Rok I. Lwów, sobota 25. maja 1907. Nr. 106.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Spotkałem dziś rano znajomego adwokata.

— Idziesz pan głosować? — pytam go, wiedząc, że to jeden z naszych.

Stropił się i począł kręcić.

— Niewiem jeszcze, jak to będzie, bo mam konferencyę w sprawie sprzedaży jednej kamienicy. Nieprzyjdzie interes do skutku, to taki będę zlany, że mi się niczego nie będzie chciało. A uda się, to trzeba będzie pójść ze stronami na śniadanie. Więc tym razem jakoś chyba głosować nie będę... Zresztą co tam jeden głos!

Był to już człowiek stary i poważny, więc niepowiedziałem nic na jego brak poczucia obywatelskości w tak ważnym dniu, jak dzisiejszy.

Aż na rogu ul. Łyczakowskiej i Hausnera, pod płotem ciągnącego się tam ogrodu, stoi robotnik z jakąś kobietą — ze swoją żoną, jak się pokazało — i wiodą spór zacięty.

— Michałku, ta idź lepiej do roboty, bo na czynsz nie będziemy mieli. Ta zmiłuj się, ta chcesz, aby nas gospodarz wyrzucił? — lamentowała kobieta, składając ręce i mnąc fartuszek z wielkiej desperacyi.

— Nie bój się, stara. Dziś trzeba iść na wybory, bo jak dziś się nam nie uda, to znów sześć lat czekać wypadnie. A co teraz stracę, to jutro odrobię. A gdyby nas nawet plucha wyrzucił, mało to mieszkań, jeszcze teraz, na lato!

Czekaliśmy obaj w tem miejscu na tramwaj i byliśmy świadkami tej rozmowy.

— Słyszał pan mecenas? To pewnie socyalista. Co to za ludzie jednak, jaki w nich hart, jakie poczucie obowiązku.

— Proszę ja pana — przerwał mecenas — oni się tem jednym rozpalają tylko, oni nie mają żadnych potrzeb społecznych, u nich nie polityka, tylko fanatyzm, zapamiętałość...

I na ten temat gadał mi jeszcze aż do przystanku na Podwalu.

U nas i na świecie.

Pierwsze posiedzenie nowo wybrać się mającej izby poselskiej

odbędzie się dnia 12-go czerwca 1907.

Już dzisiaj można stanowczo twierdzić, że wygląd parlamentu zmieni się zupełnie.

W fotelach poselskich zasiędzie wielu, którym rok temu jeszcze się nie śniło nawet, że będą kiedyś prawodawcami austrackimi.

Będą tam i tacy, którzy przygotowywali sobie drogę do nowego parlamentu przez długi szereg lat, ale znajdą się i jednostki jak n. p.

dr. Mahler,

którym mandat dostał się chyba z czeluści piekielnych.

O panu tym, który nigdy kraju naszego nie widział, podają następujące szczegóły:

Dr. Mahler jest rodem z Pragi, liczy lat 35 i jest wspólnikiem wielkiej przędzalni bawełny w Holeszowicach pod Pragą, tak, że materyalnie jest niezależny. Doktorat filozofii złożył w r. 1898, poczem poświęcił się specyalnie archeologii i wykładał ten przedmiot w instytucie archeologicznym w Rzymie przez 2 lata. Następnie przebywał na studyach w Paryżu. Na podstawie dzieła „O zabytkach Louvru“ został docentem na uniwersytecie niemieckim w Pradze. Syonistą jest dr. Mahler dopiero od 2 lat i jako syonista należy do

Miłość araba.



720-III

zwolenników syonizmu politycznego dra Teodora Herzla.

Donoszą nam z Wiednia,

że proces hajdamaków ruskich.

oskarżonych o napad na uniwersytet lwowski i pobicie profesora, odbędzie się we Wiedniu dopiero w jesieni, a to z tej przyczyny, ponieważ sądy wiedeńskie podjęły się powtórnego opracowania aktów śledczych, nadesłanych ze Lwowa.

Otrzymujemy również wiadomość, że pod koniec bieżącego tygodnia przybędzie do Wiednia prezes ministrów węgierskich celem porozumienia się z prezesem gabinetu austryackiego w sprawie podjęcia rokowań ugodowych.

Rząd węgierski otrzymał zapowiedziany już oddawna oficyalny memoryał rządu austryackiego w sprawie ugody. Według wieści z kół politycznych memoryał ten zawiera zestawienie dotychczasowych pertraktacyj ugodowych, jakoteż odźwierciedla zapatrywania rządu austryackiego na sposób rozwiązania nierozstrzygniętych dotąd kwestyj ugodowych. Nie jest rzeczą wiadomą, kiedy i w jaki sposób podjęte będą dalsze pertraktacye. Według dyspozycyj jednak wydanych jeszcze przed wyborami nie jest wykluczone, że w najbliższych dniach przybędzie do Budapesztu baron Beck, aby z drem Wekerlem omówić taktykę dalszych konferencyj ugodowych.

Z Petersburga

donoszą nam, że przewódcy partyi kadetów kategorycznie oświadczają, że rozpuszczona przez rząd rosyjski w prasie zagranicznej wieść o spisku na życie cara, jest grubo przesadzoną. Rząd chciałby w ten sposób usprawiedliwić masowe aresztowania dokonane w ostatnich czasach.

Wybory w Galicyi.

Według prowizorycznych obliczeń następujący jest wynik wczorajszych wyborów z 17 okręgów miejskich:

Okręg 15. Tarnopol. Wynik zupełny. Głosowało 4443. Gall (kand. nar.) 1379. Dr. Michał Landau (kons.) 477. Dr. Stand (syon.) 1056. Ks. Hromnickij (ukr.) 1529. Wybór ściślejszy między p. **Gallem** i ks. **Hromnickim.**

Okręg 16. Tarnów. Wynik zupełny. Głosowało 4426. Dr. Roger Battaglia (nar. dem.) 2112. Prof. Ciołkosz (post. dem.) 289. Drobner (socyal.) 1296. Rad. Merc (syon.) 748. Ściślejszy wybór między dr. **Battaglią a dr. Drobnerem.**

Okręg 17. Kołomyja. Wynik znany w całości. Głosowało 3931. Dr. Henryk Kolischer (d.) 1970. Dr. Schorr (socyal.) 1137. Dr. Thon (syon.) 824. Wybrany dr. **Kolischer.**

Okręg 18. Biała-Żywiec-Kenty-Andrychów. Wynik znany w całości. Głosowało 4532. Dr. Łazarski (post. dem.) 1522. Dr. Wilhelm Binder (dem.) 780. Baltazar Bogucki (stojał.) 1413. Dr. Gumplowicz (soc.) 778. Wybór ściślejszy między dr. **Łazarskim a Boguckim.**

Okręg 20. Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ. Wynik znany w całości. Głosowało 4688. Dr. Ludomir German (n. d.) 1423. Prez. sąd. Kostka (p. d.) 1315. Kaczanowski (soc.) 1945. Wybór ściślejszy między **dr. Germanem a Kaczanowskim.**

Okręg 21. Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów. Wynik zupełny. Głosowało 3455. Dr. Leon Biliński (kons.) 2233. Dr. Pelzling (soc.) 703. Inż. Karaś (dem.) 514. Wybrany **dr. Leon Biliński.**

Okręg 22. Jarosław-Łańcut-Przeworsk. Wynik znany w całości. Głosowało 3864. Burm. dr. Dietzius (n. d.) 2035. Kwiatkowski (samodz.) 546. Peller (soc.) 948. J. Toroński (dem.) 281. Wybrany burm. **dr. Dietzius.**

Okręg 23. Mielec-Kolbuszowa-Sokołów-Tarnobrzeg-Leżajsk-Rozwadów-Rudnik. Wynik zupełny. Głosowało 4723. Dr. Michał Bobrzyński (kons.) 3500. Józef Jezierski (post. dem.) 19. Dr. Schmelkes (syon.) 1200. Landau 1. Wybrany dr. Michał **Bobrzyński.**

Okręg 24. Jasło-Gorlice-Grybów-Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica. Wynik zupełny. Głosowało 3497. Ks. Leon Pastor (centr.) 2431. Sekr. sądu Dihm (post. dem.) 568. Tokarski (soc.) 260. Wybrany ks. **Pastor.**

Okręg 25. Krosno-Korczyna-Sanok-Dobromil-Stary-Sambor. Wynik zupełny. Głosowało 3554. Wincenty Jabłoński (nar. dem.) 2507. Jan Parfiński (lud.) 638. dr. Sekela (mosk.) 321. Wybrany **Wincenty Jabłoński.**

Okręg 26. Sambor-Gródek. Wynik znany z całości. Głosowało 5358. Hr. Wojciech Dzieduszycki (kons.) 3826. Adw. dr. Potocki (post. dem.) 319. Smyk 1194. Wybrany **hr. Wojciech Dzieduszycki.**

Okręg 28. Stryj-Kałusz. Wynik zupełny. Głosowało 5554. Dr. Tobiasz Aschkenaze (post. dem.) 1331. Jędrzej Moraczewski (soc.) 2015. Dr. Salz (syon.) 1722. Dr. Eug. Oleśnicki (ukr.) 482. Wybór ściślejszy między **Moraczewskim i dr. Salzem.**

Okręg 29. Brzeżany-Rohatyn-Podkamień-Chodorów. Wynik zupełny. Głosowało 5165. Dr. Władysław Dulęba (dem.) 2439. Radca sąd. Hozer (lud.) 800. Nowakowski (r. s.) 743. Samuel Rappaport (syon.) 1141. Wybór ściślejszy między **Dulębą a Rappaportem.**

Okręg 30. Żółkiew-Rawa Ruska-Sokal-Krystynopol i in. Wynik znany ogólny. Głosowało 6462. Prof. dr. Stanisław Starzyński (kons.) 4841. Zahajkiewicz (ukr. rad.) 928. Dr. Bloch (syon.) 639. Wybrany **dr. Starzyński.**

Okręg 31. Brody-Podkamień-Radziechów. Wynik znany w całości. Głosowało 4831. Radca prok. sk. Szymon Wohlerner (Rada nar.) 1518. Adolf Stand (syon.) 1493.

44 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— **Jestem!** proszę wejść — cicho zawołał, a twarz już jakby z przyzwyczajenia przybrała dawny, głupkowaty, złośliwy wyraz.

Drzwi się rozsunęły, a przez nie wszedł do pokoju człowiek, któregośmy już widzieli — Klings.

— Dobry wieczór, panie Machnicki.

— A, to ty, panie Klings, dawno cię już nie widziałem, masz co nowego?

Żyd brodę pogładził, na ziemię splunął, obejrzał się, jakby chciał gdzie usiąść, co widząc Machnicki, własny fotel mu podsunął, a sam usiadł na prostym stołku, na którym przedtem stała miska do wody, i spokojnie wyczekiwać się zdawał dalszych słów przybyłego żyda.

— Ny ja już mam i wiele.

— Co? żyje... gdzież jest?

— Mam pewne ślady, a zdaje mi się, że dojdę wszystkiego. W dniu tym, któryś pan mi zanotował, do domu podrzutków przyniesiono jedno tylko dziecko, jedną dziewczynkę, wiem, że dziewczynka ta chowała się tam długo, a jutro się dowiem, gdzie ztamtąd poszła. Dziewczynkę podrzuciła akuszerka, którą odnalazłem. W danej chwili poświadczy ona, że dziewczynkę tę wzięła od Eberskiej.

— To ważne, to bardzo ważne, panie Klings.

— Albo ja nie wiem. A dlaczego ja i interesów swoich nie robię, i spać nie mogę, i choruję, jak nie dlatego, aby tych ludzi zniszczyć.

— Źle mówisz, panie Klings.

— Źle mówię? a moja nędza, a moje nieszczęście, a zmarnowanie się moich dzieci, to co?... to nic?... ja nie mam prawa mścić się za to?... A pan, co gdyby nie on, nie mieszkałbyś tutaj na trzeciem piętrze w tej nędzy, w tej biedzie, czy także nie czujesz tego samego, co ja, czy nie dlatego jesteś waryatem?

— Nie.

— No więc dlaczego pan to wszystko robi?

— Alboż ty to zrozumiesz? panie Klings.

— Na co nie mam rozumieć. Ja nie takie rzeczy rozumiał.

— Widzisz, zemsta, to strasznie nizkie uczucie.

— Ale co to mówić, kiedy ona siedzi w człowieku i spokoju nie daje.

— Trzeba ją zdusić. W imię innej prawdy, która w człowieku siedzi.

— Co to za prawda?

— Sprawiedliwość.

— Sprawiedliwość? Aj panie Machnicki, to głupie gadanie, gdzie teraz sprawiedliwość, gdzie ją znaleźć, teraz żaden człowiek sprawiedliwości na ziemi nie znajdzie.

— Tem więcej powinien jej szukać w sobie.

— Co to jest? w sobie... na co ona mu się w sobie przyda, to ja też niewiem — zawołał żyd, krzywiąc się niemiłosiernie.

— Szelmostw tyle dzieje się na świecie, a wszystkie one prawie są tak sprytne, iż nie rozwinąć przeciwko nim energicznej działalności, znaczyłoby zupełnie toż samo, co w nich utonąć samemu...

— Niech pan tam już filozofuje, ja prosty człowiek, dla mnie już zapóźno uczyć się filozofii, ja muszę wiedzieć co jest i do tego się zastosować. Ja nie powiadam, że tylko sama zemsta siedzi we mnie, ja liczę jeszcze, że kiedy na tego łajdaka czarna godzina przyjdzie, to on mi odda moje ukradzione pieniądze i moje dzieci na starość nie będą potrzebowały żebrać.

Machnicki w odpowiedzi na to objaśnienie Klingsa, ani słowa nie rzekł, podniósł się ze stołka, przeszedł kilka razy po pokoju, na twarzy jego widać było ślady usilnej pracy myśli i pewnego rodzaju cierpienie...

Po chwili nagle się przed Klingsem zatrzymał i zawołał:

— Słuchaj pan, pan mnie może nie zrozumiesz, a jednak powiem panu, że nie dla samej tylko zemsty przywdziałem na twarz maskę waryata, nie dla samej zemsty włóczę się po ulicy i narażam na dokuczliwe szyderstwa uliczników, drwiny tłumów i lekceważenie ze strony tych, którzy kiedyś ściskali rękę moją i byli mi najwierniejszymi towarzyszami. Pan tego nie zrozumiesz, boś synem ludu, co dawno stracił swoją ojczyznę, ludu, który prócz złotego cielca, innych bogów niema... Wam wszystko tam jedno, co się wśród tego społeczeństwa dzieje, w którem sądzonem wam było się znaleźć. Ono może umierać, wyradzać się, nikczemnieć, to wam wszystko jedno, to dla was obojętną jest rzeczą. Nie żyliście nigdy, to prawda, jego radością, więc może dlatego nie możecie się smucić jego cierpieniami i boleć nad jego dolą...

(C. d. n.)

Kuncewicz (ukr.) 533. Dr. Loewenherz (soc.) 1245. Wybór ściślejszy między **Wohlnerem** a **Standem.**

Okręg 33. Złoczów-Radziechów-Łopatyn-Załoźce i inne. Wynik znany z wyjątkiem Załoziec. Głosowało 5670. Dr. Józef Gold (n. d.) 3893. Dr. Wacyk (ukr.) 1691. Wybrany **dr. Gold.**

Okręg 34. Bóbrka-Żydaczów-Rozdół-Bursztyn-Bołszowce. Wynik znany z wyjątkiem Hanasowa. Głosowało 6380. Dawid Abrahamowicz (kons.) 3478. Ernest Breiter (niez. soc.) 1478. Dr. Dawid Malz (syon.) 1269. Wybór **Abrahamowicza** zapewniony.

Wybory ściślejsze w Austryi.

Znany jest dotychczas ściślejszy wybór z 78 miejscowości.

Wybrano 12 socyalistów, 3 chrześcijańsko-społecznych, 10 niemieckich post., 9 niem. lud., 7 niem. agraryuszy, 3 wolnych wszechniemców, 1 z katolickiego centrum, 10 młodoczechów, 1 staroczech, 10 czeskich agraryuszy, 2 katolickich czechów, 2 czeskich socyalistów, 1 czecha prawnopaństwowego, 1 słoweńca, 1 wolnego socyalisty, 1 dzikiego.

Do tej pory jest wiadomym wybór 73 socyalistów narodowości niemieckiej, czeskiej i włoskiej.

Nie są jednak wykluczone dalsze zwycięstwa.

Szkoły polskie w Królestwie Polskiem.

Kuryer Warszawski podaje zasady projektu, złożonego przez Koło polskie w Dumie państwowej, w sprawie zaprowadzenia szkół polskich i języka polskiego wykładowego w Królestwie Polskiem. Zasady projektu są następujące:

§ 1. Z początkiem roku 1907/8 we wszystkich rządowych i publicznych ogólnie kształcących i zawodowych niższych, średnich i wyższych (uniwersytet warszawski, instytut politechniczny warszawski, instytut weterynaryjny warszawski, instytut rolniczy i leśny w Puławach) szkołach w Królestwie Polskiem wprowadzone będą wykłady w języku polskim w rozmiarach odpowiednich.

§ 2. Dla dzieci osób pochodzenia rosyjskiego będą założone w odpowiedniej liczbie niższe i średnie szkoły z językiem wykładowym rosyjskim.

§. 3. W powiatach z ludnością litewską i rusińską będą założone niższe i średnie szkoły, lub klasy równoległe z wykładami w języku ojczystym uczniów.

§. 4. Język rosyjski w średnich szkołach należy do przedmiotów obowiązkowych.

Dalsze paragrafy wskazują, że na urzędy nauczycieli w Królestwie Polskiem mogą być mianowane również osoby, posiadające zagraniczne cenzury naukowe, nie wyłączając poddanych zagranicznych.

§. 9. stanowi, że przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego pracuje pod przewodnictwem kuratora komisya do spraw szkolnych, składająca się z 10 osób, mianowanych przez ministra oświaty z pośród Polaków, bez różnicy wyznania, znanych z prac w dziedzinie nauk i spraw szkolnych, a rada kuratorska, istniejąca przy kuratorze warszawskiego okręgu naukowego będzie zniesiona.

Tragedya rodzinna.

We środę w południe w domu przy ul. Aryańskiej l. 18 w Krakowie rozegrała się krwawa tragedya. Mianowicie 45 lat liczący Andrzej Czudek, dozorca mostów kolei państwowej, strzelił z rewolweru dwukrotnie do swej córki, 15-letniej Anny, a później do siebie. Czudek, ojciec pięciorga dzieci, z których najmłodsze ma dwa lata, od dwóch miesięcy chorował na ciężki rozstrój nerwowy i w tym celu przebywał przez sześć tygodni na urlopie. Leczący go doktor kolejowy dr. Czerny, widząc poważny stan pacyenta, polecił rodzinie zwracać na niego pilną uwagę, tem bardziej, że chory zdradzał chęć odebrania sobie życia.

W ostatnich dniach zauważyła również rodzina u chorego rodzaj zboczenia seksualnego, objawiającego się w chorobliwej skłonności do swej córki Anny. Zona, chcąc temu przeszkodzić, umieszczała córkę trzechkrotnie u swych znajomych, a wreszcie napisała do bratowej, mieszkającej w Trzyńcu koło Cieszyna na Śląsku, aby przyjechała do Krakowa i zabrała ją do siebie.

Właśnie wczoraj przybyła do Czudków bratowa z zamiarem zabrania Anny do Trzyńca. Czudek, widząc przygotowania do wyjazdu córki, zaczął objawiać niepokój i był silnie zdenerwowany. Wobec bratowej żalił się, że żywi niechęć do życia i że wystrzela całą swoją rodzinę i siebie. Brano to za zwykłe groźby, powtarzane codzień nieledwie i nie przywiązywano do nich żadnej wagi.

Nareszcie Czudek uspokoił się cośkolwiek i wyszedł przed południem z domu, gdyż po sześciotygodniowym urlopie miał rozpocząć służbę i o godzinie 2-giej wyjechać w drogę. W domu myślano, że poszedł przygotować się do objęcia obowiązków, tymczasem — jak się później okazało — poszedł on do miasta i kupił rewolwer.

Koło południa powrócił. Na pozór był spokojny i normalnie się zachowywał. Po pewnym czasie oświadczył żonie, że wobec wyjazdu córki chce z nią przedtem na osobności porozmawiać i zawołał Annę do drugiego pokoju.

Cicha rozmowa trwała kilka minut. Nagle dał się słyszeć okrzyk trwogi Anny, a wkrótce potem padły dwa strzały. Gdy domownicy wpadli do pokoju, znaleźli dziewczę, leżące w kałuży krwi na ziemi.

W tej samej chwili, w oczach wszystkich, Czudek przyłożył rewolwer do skroni i strzelił do siebie dwukrotnie, upadając na podłogę.

Na odgłos strzałów zbiegli się zaraz mieszkańcy z całej kamienicy i rzucili się na ratunek, ale bezskutecznie. Wezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało u Czudka roztrzaskany policzek koło kości nosowej, zaś u córki ranę poniżej prawego ucha, w okolicy międzyłopatkowej i między ósmem żebrem. Stan postrzelonych był poważny, więc po prowizorycznem założeniu opatrunku odwieziono oboje do szpitala Św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Tutaj w szpitalu Czudek zmarł koło godziny wpół do 3-ciej po południu. Jego córka żyła wprawdzie do wieczora, ale stan jej budził również poważne obawy.

Ofiara szału ojca ma opinię panienki pracowitej i uczciwej, jest przystojną brunetką, fizycznie ponad wiek rozwiniętą.

Tragedya ta wywarła w całej dzielnicy na Wesołej wielkie wrażenie, a podawana z ust do ust, w opowiadaniu zabarwiona została różnemi drastycznemi szczegółami. Śledztwo policyjne, przeprowadzone na miejscu przez komisarza policyi dra Ręczkę, wykazało jednak, że krwawe zajście spowodowane zostało wyłącznie chorobliwym stanem Czudka.

Rada miejska.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie. Ale uwaga i myśli radnych były więcej zwrócone na dzisiejsze wybory, niż na wczorajszy porządek dzienny.

Biadano zaraz na początku, że w mieście mnożą się śmiecia i brudy. Radny Blumenfeld radził przyjąć ofertę pewnej firmy, która chce całe miasto na kredyt, płatny w ratach, wyasfaltować. (Naszem zdaniem byłby to doskonały dla gminy interes, bo więcej niż te raty, będzie nas kosztowało robienie porządków na własny rachunek. A bruki lwowskie są nieskończenie skandaliczne, gdyż wykonywane za drogie pieniądze w zarządzie magistratu, robione są podle i dla oka tylko).

R. Czarnecki, u którego interpelacye stały się humorystyczną manią, wyraża powątpiewanie, czy 1) ogrodzenie kolumny Mickiewicza jest prowadzone jak się należy, 2) występuje przeciw tinglowi w pawilonie Krasiczyńskim na placu powystawowym, gdzie interpelant widział już gotowe separatki (co za ciekawość nie na miejscu!) i 3) żąda, aby pensyonaryuszom „Domu pracy" nie dawać robienia porządków na cmentarzu, gdyż tem samem dozorca cmentarza traci swe uboczne dochody (!).

Wicepezydent Rutowski uspokoił pana Czarneckiego co do jego wszystkich obaw, a głównie zapewnił go, że o tinglu z separatkami na placu powystawowym mowy niema nawet.

Uchwalono następnie budowę szkoły przemysłowej i dodatek drożyźniany dyetaryuszom magistratu (żonatym 100, nieżonatym 50 kor.). Ostatnim punktem była uchwała próbnego wybrukowania miasta różnemi kostkami.

Próbę taką uczynił Kraków na ul. św. Anny, ale że każdy przedsiębiorca silił się swój materyał pokazać jako najlepszy, więc brukowali wszyscy bardzo solidnie (niektórzy nawet na cemencie!) i dlatego bruk ten do dziś dnia jest w doskonałym stanie.

Miłość araba.

(Do ryciny na stronie 1.)

Na południu ludzie szybciej żyją, dojrzewają i... kochają się. We wsi arabskiej Ain Tassa w Algierze, przed kilku dniami uprowadził młody arab Bon Ameur 14-letnią francuzkę. Młodzieniec ten rozgorzał wielką miłością do wesołej francuzki. Kiedy oświadczyny jego zostały jednak odrzucone, chwycił się różnych kabalistycznych sposobów, aby nimi miłość w pięknej Maryi obudzić. Najpierw dał jej „napój miłosny", składający się ze szklanki kawy, w której rozpuścił kartkę Koranu. Kiedy to nie skutkowało, chwycił się różnych kabalistycznych historyi, a w końcu dał jej talizman do noszenia.

Dziwna rzecz, wszystko to zdobyło mu powoli serce Maryi, tak dalece, że zgodziła się nareszcie zostać jego żoną i uciec z nim razem. Sposobem Arabów uprowadził ją więc Bou pewnego pięknego wieczoru i uwiózł na koniu.

Rodzice panienki zamiast pościgu zawiadomili o zdarzeniu policyę. Ta przy-

mknęła oboje. Marya, kiedy chciano ją rodzicom oddać sprzeciwiła się temu stanowczo, dowodząc, że kocha swego Bou, że stała się mahometanką i nie opuści męża.

Prawdopodobnie silna wola złamała wszelki opór.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Joanny wdowy — gr.-kat. Mokya Mucz.

W sobotę rzym.-kat. Urbana I. pap. — gr.-kat. Jepyfanija.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Nasi najserdeczniejsi“, komedya w 4-ech aktach W. Sardou. Drugi gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata“, opera w 4-rech aktach J. Verdi'ego, 2-gi gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ gościnny Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Słodka dziewczyna“, operetka w 3-ech aktach Reinhardta.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya w 4-rech aktach K. Zaleskiego, 3-ci gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W poniedziałek „Publiczna tajemnica“, komedya w 3-ech aktach z francuskiego P. Wolffa, 4-ty gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach G. Rossini'ego, 3-ci gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ Augusta Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Uroczyste nabożeństwo. W niedzielę, poniedziałek i wtorek odbędzie się w kościele OO. Karmelitów solenne nabożeństwo ku czci 300-letniej rocznicy śmierci św. Maryi Magdaleny de Pazzis. Codziennie rano o godzinie 10-tej suma, zaś o godzinie 6-ej po południu nieszpory. We wtorek uroczyste zakończenie.

Nadużycie nazwiska. Kto nadużywa nazwiska przy wyborach i wszędzie? Łatwo odgadnąć. — Nikczemny Breiter. — Pan Hipolit Sękowski, emeryt i Józef Sękowski, podurzędnik kolei proszą o podanie w naszem piśmie, że podpisy ich umieszczono na odezwach Breitera **bez wiedzy i zezwolenia**, że nigdy do komitetu nie należeli, nigdy na Breitera nie głosowali i głosować nie będą.

Wystawa prac uczniów szkół przemysłowych. W tutejszych szkołach przemysłowych im. św. Antoniego, im. Ces. Elżbiety, im. Konarkiego, im. ks. Kordeckiego, im. św. Marcina, im. Miczkiewicza, im. Piramowicza, im. Sobieskiego i im. Stasica odbędzie się w dniu 25. b. m., przez cały dzień, i 26. b. m., do godziny 12-tej wystawa prac rysunkowych, stylistycznych i buchhalteryjnych uczniów szkół przemysłowych, a 26 b. m., uroczyste zakończenie roku szkolnego, o godzinie 10-ej przed południem.

Zjazd delegatów okręgu lwowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, odbędzie się, jak już donosiliśmy, w niedzielę 26. b. m. Rozpocznie go uroczyste poświęcenie sztandaru, ofiarowanego bursie T. S. L. przez lwowskie Koło Pań. Aktu poświęcenia dokona ks. arcybiskup Bilczewski w kościele Klarysek punktualnie o godzinie 9-ej rano.

Po uroczystości sztandarowej i po zwiedzeniu bursy rozpoczną się o godzinie 11-ej przed południem obrady Zjazdu w sali Izby handlowej i przemysłowej (plac Halicki 10), z następującem porządkiem dziennym: Zagajenie, sprawozdanie Zarządu okręgowego za rok ubiegły, referat o stanie Kół T. S. L. w okręgu, referat o pracy oświatowej w miastach, wybór Zarządu Związku okręgowego na rok bieżący. Prezydyum Związku liczy na niezawodne przybycie delegatów wszystkich Kół należących do okręgu. Członkowie Kół, nie będący delegatami, mają jako goście na Zjazd wstęp wolny.

Egzamina prywatne w c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Ażeby osoby, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, mogły wykazać się urzędowem świadectwem, zaprowadzono w c. k. Akademii handlowej we Lwowie egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, z rachunków kupieckich, z towaroznawstwa, ze stenografii, nauki o handlu i weksiach.

Egzamina te odbędą się w dniu 19-go czerwca. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie upływa z dniem 10. czerwca. Do podania, opatrzonego stemplem na 1 K należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę (na dowód ukończenia 17 lat) i taksę egzaminalną, wynoszącą za każdy przedmiot 16 koron.

Za pruskie pieniądze. *Dziennik Polski* otrzymał list z miasta od jednego z poważnych obywateli, tej treści: Kiedyście pisali i wy i inne gazety o tem, że na wybory socyalistów w Galicyi idą pieniądze z Berlina, sądziłem, że jest to zwykły manewer wyborczy. Tymczasem muszę was teraz przeprosić, za chwilowe niewierne tomaszostwo, bo oto co mi się przydarzyło: Niedarmo pismo święte mówi, że Bóg przez usta maluczkich daje świadectwo prawdzie. Do sługi naszej przychodzi często z sąsiedztwa żona pewnego rzemieślnika, zagorzałego socyalisty, i podobno męża zaufania partyi socyalno-demokratycznej. W ostatnim tygodniu kobiecina biedziła się i skarżyła przed naszą sługą, że mąż jej dzień i noc agituje na rzecz socyalistycznego kandydata i nic nie zarabia. Onegdaj pytam ją, zastawszy w kuchni, czy się mąż już uspokoił po zwycięstwie swego posła i czy wiele zarobił na agitacyi.

— Gdzie tam, proszę pana — mówi — dali mu 10 koron wszystkiego, a stracił oprócz zarobku ze dwa razy tyle.

— A dlaczego — powiadam — tak mało mu dali za pracę agitacyjną, toż go poprostu skrzywdzili.

— A tak, proszę pana, ale mu może jeszcze dodadzą, bo mówili w partyi, że jeszcze przyjdą z Berlina pieniądze na wybory.

Podaję wam fakt ten dosłownie, jak go słyszałem od żony robotnika-socyalisty.

Syna zbił, a sam głupstwo zrobił. Uczeń II. klasy gimnazyalnej, Józef Wassermann ze Zniesienia, dorwał się rewolweru i groził nim dwom dziewczętom. Ojciec odebrał smarkaczowi rewolwer, ale sam się z nim tak nieostrożnie obchodził, że broń wypaliła i tylko przypadkowi zawdzięczać należy, iż kula nie trafiła nikogo. Gdy nareszcie przyszła żandarmerya, aby zrobić porządek z tą rewolwerową rodziną, wszyscy wyparli się posiadania jakiegokolwiek rewolweru.

Złapane złodziejki. Pani A. Pordesowa, mieszkająca przy ul. Żółkiewskiej padła wczoraj rano ofiarą znacznej kradzieży. Przyjęta bowiem przez nią przed kilkoma dniami do służby Marya Jarosz, korzystając z nieobecności w domu chlebodawczyni, skradła kosztowności wartości 600 koron, poczem zbiegła. Poszkodowana jednak miała szczęście, spostrzegłszy bowiem kradzież, udała się na poszukiwanie sprawczyni, które uwieńczone zostało przytrzymaniem złodziejki w ulicy Słonecznej. Przy Jaroszówney znalazła p. Pordesowa wszystkie skradzione przedmioty, z wyjątkiem pierścionka wartości 40 koron, który jej odebrała. Aresztowana przyznała się w toku dochodzenia na policyi do popełnienia tej kradzieży za namową swego kochanka, a przy pomocy swej znajomej, Maryi Suchockiej, która stała na straży przed domem. Za to Suchockiej dała ów pierścionek, którego pani P. nie znalazła, przytrzymawszy ją w ul. Słonecznej. Odebrano go jednak od Suchockiej, poczem wraz z Jaroszową oddano do aresztu.

Obława na papierosy Od paru dni organa skarbowe rewidują znów restauracye i kawiarnie, poszukując za robionymi papierosami. Wyłowiono już w ten sposób tysiące papierosów, a kary fiskalne, jakie spadną na tych domorosłych trafikantów, wyniosą kilkanaście tysięcy koron.

Organa wykonawcze postępują przytem nieraz bardzo bezwzględnie. I tak pewnemu kelnerowi w restauracyi parku stryjskiego zabrano kilkanaście papierosów, jakie ten miał do własnego użytku tylko. Możeby poszukiwacze tej tytoniowej kontrabanty zażyli coś na umiarkowanie i powściągliwość.

Z KRAJU.

Bestyalstwo żołdaków. W tych dniach przybyło z Jasła do Krosna dwoje wlejskich dziewcząt. Z dworca kolei udały się piechotą do Sokołowa, a właściwie do Trzebusi do domu. Po drodze wstąpiły na szklankę piwa do szynku, gdzie jeden freiter i jeden kapral się zabawiali. Gdy wyszły, żołnierze ci poszli za niemi krok w krok, a gdy już miasto minęły, kapral nagle rzucił się na starszą i w celu zgwałcenia powalił ją na ziemię. Widząc to druga, uderzyła rozbestwionego żołdaka kilka razy parasolką, ten jednak widząc bezskuteczność swego planu, dobył bagneta i kilkurazowem pchnięciem obydwie biedne dziewczęta niebezpiecznie zranił. Do rana biedaczki leżały w polu albowiem nie miały tyle sił, by się przyczołgać do której z chałup. Odwieziono je do szpitala, starsza z nich podobno dogorywa. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Bezczelność przybłędy. *Prager Tagblatt* donosi, że wybrany w powiecie trembowelskim syonistyczny poseł Mahler, był u ministra spraw wewnętrznych ze skargą na nadużycia, jakich galicyjskie władze dopuszczają się na stronnictwach opozycyjnych.

Należałoby poinformować ministra, jakimi środkami posługuje się opozycya, a zwłaszcza syoniści. Obcemu przybłędzie, który zdobywszy niegodziwymi środkami mandat, zaczyna swą czynność od spotwarzania kraju. Krok ten zapamiętamy!

ZE ŚWIATA.

Proces o nieboszczkę. — Jak donoszą z Chicago, zamieszkały tam lekarz, dr. Prentice, wytoczył północno-niemieckiemu Lloydowi proces o zwłoki swojej żony. — Pani Prentice wracała z Europy do Ameryki okrętem wspomnianego towarzystwa żeglugi „Królowa Ludwika“ i umarła po drodze. Kapitan okrętu kazał zwłoki pogrzebać w falach morskich. Obecnie dr. Prentice zaprzeczając kapitanowi prawa do takiego zarządzenia, zażądał sądownie albo wydania zwłok, albo zapłacenia mu odszkodowania w kwocie przeszło 250.000 dolarów, czyli przeszło milion koron.

Walka z nędzą we Włoszech. Instytucye filantropijne we Włoszech coraz mniej zajmują się żebrakami, a coraz więcej zapobiegają temu, aby żebraków nie było, dopomagając robotnikom w rozmaitych okolicznościach ich życia. — Do takich instytucyj zapobiegawczych należą „żłobki“, gdzie matka idąc do roboty, może zostawić dziecko, oraz ambulatorya i szpitaliki dziecięce. Temu ostatniemu działu damy rzymskie oddają się z wielkim zapałem. Zakłady podobne mnożą się coraz więcej i bardzo wiele panien zamożnych uczy się w szkole infirmerek pielęgnowania dziatwy. Stają się one w ten sposób opiekunkami i matkami przybranemi dzieci robotniczych.

Najgorszem złem, które prześladuje proletaryat rzymski, jest brak i drożyzna mieszkań. Od dwóch lub trzech lat istnieje „instytut mieszkań ludowych“, ale nie mógł on dotychczas otworzyć ani jednego domu dla robotników. Dopiero przed paru tygodniami miasto wyznaczyło sto milionów, w celu rozwiązania tego ważnego zagadnienia. Jednakże istniały już próby na małą skalę. Założony w roku 1897 „Związek przyj. lud.“ z dzielnicy S. Lorenzo, dzielnicy najuboższej w mieście — ma na celu zapewnienie tanich mieszkań (za trzecią część ceny normalnej) rodzinom robotniczym najuczciwszym i najbardziej potrzebującym, przyczem Związek rozciąga nadzór nad hygyeną i nad moralnością. Nadzór ten jest wykonywany przez kilka pań, które mają obowiązek odwiedzania co tygodnia ubogich rodzin, odbierania od nich opłaty za komorne i rozmawiania w sposób przyjacielski z lokatorami.

Domy Związku stały się centrem rozmaitych instytucyj. Znajdowało się tam „Ricreatorio popolare“, czyli sala rozrywek, którą później zamieniono na biuro wyszukiwania pracy i kasę wzajemnej pomoey dla młodych robotników. Istnieje również szkoła szycia, pracownia kobieca, pomoc dla chorych, oraz apteka, gdzie lekarstwa sprzedawane są po cenie kosztu wszystkim ubogim z całego miasta, kasa pożyczkowa w celu zwalczania lichwy, sala czytania dla robotników i t. d. W zeszłym roku Związek zaczął się zajmować ogrodami dla robotników, oraz koloniami rolnemi, które rozwijają się bardzo pomyślnie.

Pomysłowa ucieczka. W Zurychu został niedawno uwięziony znany oszust małżeński, który od pewnej pani w Monachium pod pozorem zawarcia z nią związku małżeńskiego, wyłudził 65.000 marek. Uwięziony podał, że pochodzi z San Francisco, ale policya w Zurychu zapomocą antropometryi stwierdziła, że nazywa się on Nuber, pochodzi z Mannheimu i był subjektem handlowym. Policya wiedeńska poszukuje go od r. 1903, gdyż Nuber podobnie jak w Monachium, wyłudził i w Wiedniu od kilku pań 196.000 koron, przyrzekając im małżeństwo. Z wyłudzonemi kwotami wyjechał do Ameryki, stamtąd jednakże powrócił do Monachium, gdzie rozpoczął nowe oszustwa. W Zurychu przesłuchany przez policyę po uwięzieniu, oświadczył, że koło Bendlikonu nad jeziorem Zurychskim zagrzebał w ziemi 8000 marek. — Policya zaprowadziła go na wskazane miejsce, ale Nuber oświadczył, że do schowku można się dostać tylko od strony jeziora zapomocą okrętu. Wsadzono go tedy na okręt, który podążył we wskazanym kierunku. Zaledwie odbito na kilkaset metrów od brzegu, Nuber skoczył do wody i zniknął w falach. Policyant rzucił się do wody za zbiegiem i powstała pomiędzy nimi rozpaczliwa walka, aż wreszcie załoga okrętowa zdołała obu wyciągnąć na pokład. Policya sądzi, że Nuber nie miał zamiaru odebrać sobie życia, ale pragnął uciec. W ciągu dalszego śledzwa okazało się, że Nuber otrzymał za żoną 200.000 marek posagu, który ulokował w fabryce. Przez lekkomyślność stracił cały majątek, a w dodatku pozaciągał olbrzymie długi. Odznaczając się przystojnością i wykwintnemi formami towarzyskiemi, rzucił się na pole oszustw małżeńskich. W ten sposób wyłudził od Rosyanki w sanatoryum pod Dreznem 80.000 marek, zaś od pewnej Wiedenki około 100.000. Z pieniądzmi temi ulotnił się, popełniając dalsze oszustwa.

Sposób na bandytów. Jeden z dzienników warszawskich donosi o fakcie następującym: Do jednej z większych cukierni weszła wykwintnie ubrana dama, z bogatym łańcuchem na piersiach, z pięknymi kolczykami w uszach, przybyła, jak się poźniej okazało, z prowincyi. Po chwili przystąpił do niej znany w cukierni inkasent, żyd, i rzekł:

— Śledzą panią złodzieje, widocznie chcą okraść. Chodzą za panią od pewnego czasu — tu wymienił kilka miejsc, do których dama wstępowała — jeden stoi na ulicy, ot tam, przed wystawą, a drugi to ten!

Tu chwycił za kark jegomościa, kręcącego się po cukierni w pobliżu damy. W cukierni wszczął się alarm. Służba zamknęła drzwi, aby uniemożliwić ucieczkę złapanemu, co widząc drugi, stojący na ulicy, rzucił się do ucieczki. Ktoś z publiczności rzucił się za nim w pogoń, lecz bezskutecznie. Tymczasem przyłapany rzezimieszek padł na kolana i począł błagać, aby mu przebaczono i wypuszczono. Przedstawił położenie swe tak rozpaczliwie, że obecni ulitowali się i puścili go wolno.

Ktoś z obecnych wyraził inkasentowi zdumienie swe, że nie boi się tak otwarcie występować przeciwko rzezimieszkom.

Ten odpowiedział:

— Uważam, że spełniłem obowiązek swój. Gdyby tak każdy robił, gdyby nie tak skwapliwie słuchano rozkazu „ręce do góry“ — rabusie i złodzieje nie obdzieraliby nas, gdzie tylko i kiedy tylko im się spodoba.

Stuletni jasion. W Niemczech, na lewym brzegu Odry rośnie jasion przeszło stuletni, który wzbudza podziw we wszystkich, który zwiedzają tę stronę. Jasion ten bowiem strzyżony jest w kształcie okrągłej altany o dwóch piętrach. Podłogę stanowią gałęzie, skutkiem obcinania gęsto rosnące i splatane z sobą. Powyżej drugie piętro w taki sam sposób utworzone, a końce gałęzi ponaginane, tworzą ściany z ośmioma wyciętemi oknami na każdem piętrze.

Austryackie łodzie podwodne. — Austryacka marynarka wojenna otrzyma niebawem osobną dywizyę łodzi podmorskich. Łódź taka, jak wiadomo, zanurza się całkiem w wodzie, tak, że na powierzchni morza nie znać jej śladu. Służba jednak na takich łodziach jest bardzo niebezpieczną, gdyż zdarzają się wypadki, że po zanurzeniu się łodzi, coś popsuje się w jej mechanizmie, skutkiem czego nie może następnie wypłynąć sama na powierzchnię morza. W takim razie jeżeli niema w pogotowiu przyrządów, za pomocą których można łódź podwodną wydobyć na wierzch, załoga jej jest skazana na zagładę, bo zużywszy zapas powietrza do oddychania musi się udusić. Katastrofy takie zdarzyły się ostatnimi laty kilkakrotnie w marynarce francuskiej, mimoto jednak mocarstwa nie zarzuciły tej broni lecz starają się ją ulepszyć i uczynić jeszcze groźniejszą. Wobec tego i Austrya nie może pozostać w tyle za innemi państwami i zaprowadza u siebie dywizyę łodzi podwodnych. Na razie zamówiono dwie takie łodzie u znanej firmy amerykańskiej Lake and Comp. w Bridgeport, trudniącej się budową okrętów i łodzi torpedowych. Ma ona je dostarczyć w przyszłym roku, przyczem wymówione sobie, że szkielety obu łodzi sporządzone być mają w arsenale marynarskim w Poli z krajowego materyału, a tylko motory i reszta instalacyi sprowadzone zostaną z Ameryki. Załoga obu łodzi podwodnych zorganizowana zostanie przedewszystkiem z ochotników. Dopiero gdyby się nie zgłosili żadni ochotnicy, zostanie pewna liczba oficerów i marynarzy przymusowo odkomenderowana.

Okropna scena w cyrku rozegrała się znowu w mieście Koethenw księstwie Anhalt.

W cyrku Klapprotha urwał się ogier, a gdy dyrektor wraz z dozorcą emigrantem Polakiem chciał go uwiązać, koń rzucił się na obu, pokąsał piersi, a powaliwszy na ziemię, połamał tak dyrektorowi, jak dozorcy ręce i nogi.

Nikt nie śmiał zbliżyć się do zwierzęcia, które dokazywało jak wściekłe. Dopiero gdy spuszczono dwie ogromne dogi i te wgryzły się w ciało konia, można było uwolnić nieszczęśliwych.

Koń pobiegł wtedy do stajni, gdzie rzucił się na inne konie. Nie było innej rady, aby go ubezwładnić, jak w ten sposób, iż zerwano część dachu, zarzucono mu stamtąd silną pętlicę na szyję i mocno ją zaciągnięto. Dyrektora i dozorcę odwieziono do kliniki w Halli, pierwszy dogorywa, a nieszczęśliwy Polak jeszcze w drodze wyzionął ducha.

Niebywały wypadek wskrzeszenia. — O niezwykłym wypadku wskrzeszenia powiadamiają nas władze sanitarne węgierskie, a to niejaka Berta Zurmuch 40-letnia zamieszkała w Peszcie, chorowała dłuższy czas na nowotwór w żołądku, wskutek którego musiała się 3 razy poddawać ciężkiej bardzo operacyi.

Ciągły jednak zły stan zdrowia przyprawił ją ostatecznie o melancholię w której przystępie poszła przed paru dniami do apteki kupiła 6 uncyi kwasu karbolowego i zamknąwszy się w pokoju wypiła.

Jękiem jej i krzykiem przestraszony mąż wywalił drzwi i widząc żonę wijącą się z bolu posłał bezzwłocznie po lekarza.

Kiedy ten po pewnym czasie przybył, znalazł kobietę już bez życia. Kazał tedy zawiadomić koronera o zgonie i ciało odstawić do kostnicy. Tak też uczyniono, i już w parę godzin po zgonie, kiedy miano ciało zabierać z domu, nagle „nieboszczka“ zaczęła zdradzać objawy życia.

Lekarz najbliższej stacyi sanitarnej zabrał się do cucenia kobiety i istotnie przywołał ją zupełnie do przytomności, poczem „wskrzeszoną“ odwieziono do szpitala.

Nadzwyczajny ten fakt jest wielką zagadką dla lekarzy, wiadomo bowiem, że kwas kwarbolowy, jako trucizna działa zabójczo i tak szybko, iż nieraz nawet wcześnie zawołany lekarz ratunku dać nie może; — tu zaś po upływie kilku godzin od „rzekomej śmierci“ zmarła sama powróciła do życia.

Żywa pochodnia. Na Gandówce w Sosnowcu, w tych dniach, niejaka Okonfer dowiedziała się, że ma u niej odbyć się rewizja na mocy podejrzenia o przechowywanie przemycanej wódki. Z obawy przed rewizyą Okonfer, rozlała wódkę na podłogę, a resztę znajdującą się w pęcherzu wrzuciła do ognia w piecu. Nastąpił silny wybuch płomienia, który objął nierozważną Okonfer, wszystkie sprzęty, oraz leżącą na podłodze żonę robotnika Józefa Gawlika i jej 4-dniowe dziecko. Okonfer z palącemi się na niej szatami wpadła do sąsiedniego mieszkania, gdzie zajęły się od niej firanki, dzięki jednak przytomności mieszkańców

ogień ugaszono, a płonącą ogniem Okonfer wyprowadzono do sieni i tam zdarto z niej palące się ubranie. W tejże chwili wpadła do sieni chora Gawlikowa, o której podczas ogólnej paniki zapomniano. Gawlikowa pomimo stanu, w jakim się znajdowała, o własnej mocy zerwała się z łóżka, aby ratować kilka dni temu wydaną na świat dziecinę. Bohaterstwo nieszczęśliwej matki było bezowocne — dziecię nie żyło. Na razie uratowana matka, padła bez życia na wieść o śmierci dziecka i wskutek poparzenia.

Oficerowie i lichwiarze. W najbliższych dniach rozpocznie się w Monachium wielki proces lichwiarski, w którym stawać będą jako świadkowie oficerowie wszelkich gatunków broni z Monachium, Kolonii, Metzu, Strasburga, a nawet z Wiednia i Pragi. Wśród oskarżonych lichwiarzy znajduje się wielka liczba „przemysłowców“, którzy pod płaszczykiem firm uprawiali swoje rzemiosło i zebrali wielkie majątki. Proces wykaże zupełnie nowe sposoby oszukiwania zadłużonych oficerów. Jeden z lichwiarzy n. p. oddawał oficerom do dyspozycyi za „odpowiednim“ procentem całą swoją kasę i cały skład towarów. W składzie tym n. p. w roku ubiegłym znajdowało się 3000 naczyń do specyalnego użytku, zupełnie takich samych. Pewien porucznik potrzebujący pieniędzy, otrzymał je zamiast gotówki. Bankier liczył je po 1 marce 20 fen. za sztukę. Oczywiście, trudno było pozbyć się tak wielkiego zapasu i w końcu jakiś ajent odkupił naczynia, płacąc po 3 fen. za sztukę. Po potrąceniu kosztów sprzedaży, oficer otrzymał 3000 fen., zamiast 3600 mar. Inny oficer, zamiast pieniędzy na weksle, otrzymał 1000 gorsetów damskich, których tak samo nie mógł się pozbyć, jak kolega jego z Koblencyi za 1500 mar. pończoszek dla dzieci i za 500 marek pasów rupturowych zamiast gotówki. Po tym procesie toczyć się będzie również w Monachium inny, porucznika Mühego, w którym oskarżonych jest 70 lichwiarzy, największa liczba w sprawach tego rodzaju. Z samego Berlina stanie przed trybunałem monachijskim 16 lichwiarzy. Byłoby ich 22, lecz 6 uwięziono już w innej sprawie w Berlinie.

Dla rodziny ś. p. Szwica złożyli w dalszym ciągu w naszej administracyi:

P. Bochenko Teresa 4 K, Chłapowska Józefa 2 K, Ujejska Stanisława 1 K, Leonia Strassern 1 K, „Z Bilki szlacheckiej“ 20 K.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wybory.

Przy wszystkich lokalach wyborczych stoi skonsygnowane wojsko — piechota — po jednej kompanii z kapitanem i odnośnymi oficerami na czele. Stać będą aż do ukończenia wyborów — na zmiany. Policyantów po kilku pieszych wpuszcza wyborców tylko małemi partyami do lokalu wyborczego. Paru komisarzy policyjnych strzeże porządku. W oddali stoją patrole konnej policyi która stoi w koszarach policyjnych gotowa na każde zawołanie.

W koszarach wojsko skonsygnowane na wszelki wypadek.

Między wyborcami przeważa **Wiek młody.** Przy szkole św. Maryi Magdaleny widziano kilkunastu młodszych i starszych ludzi z pięknemi czerwonemi kokardkami przy klapie surduta, na których białemi literami wydrukowano: Wyborcy VI. okręgu! Naszym kandydatem jest Profesor Dr. Józef Buzek!

Przy szkole Sobieskiego na Zamarstynowie gdzie wre zażarta walka między Drem Horowitzem a Diamandem, stoi batalion cały piechoty — kilkunastu policyantów pieszych i zdala konne patrole.

Na rozlicznych łopatach roznoszą wezwania do wyborców za Hausnerem Breiterem i Diamandem.

Patryotyczne Duchowieństwo nasze zajmuje się po cichu ale gorąco sprawą wyborów — wysłało na zwiady swoich zaufanych. Oburzenie na Breitera z powodu świeżej kalumii rzuconej wczoraj w *Monitorze* na księdza arcybiskupa Bilczewskiego, oburzyło i duchownych i świeckich. Twierdzą też, że teraz nic nie ochroni Breitera od kryminału.

Widziano bardzo starych ludzi dążących z trudem na wybory.

*

W okręgu V. udział wyborców przed południem stosunkowo słaby. We wszystkich trzech salach do godziny 12-tej oddano 1084 głosów. Wzmógł się tylko udział inteligencyi w tym okręgu. O szansach kandydatów niemożna nic orzec. Którykolwiek z nich wyjdzie, Tomaszewski czy Dwernicki, to stanie się to bardzo niewielką ilością głosów.

Odnosi się też wrażenie, że agitacya socyalistyczna jest dość mdła. Dr. Dwernicki jest ich na-złość-kandydatem tylko, więc zbytnio o niego kopie nie kruszą. Woleli swe siły skoncentrować tam, gdzie chodzi o ich towarzyszy, Diamanda i Hausnera.

*

Walka na plakaty nie osłabła, ale znać w niej wyczerpanie. Zamiast olbrzymich płacht, lepią t. zw. sztrajfy. Zato treść ich jest bardziej interesująca, niż przy głównych wyborach. Breiter rozlepił afisze polskie, ruskie i żydowskie. Prawdopobnie klnie się w nich, że jest Polakiem, Rusinem i żydem.

Na łopatach obnoszą tylko Breitera i dra Dwernickiego. Inni kandydaci zrezygnowali z tej przyjemności.

*

Okręg II. Ulica Krasickich pełna ludzi. Breiter na jednym i na drugim końcu urządził swe jaskinie naganiaczy. Napływ wyborców jest wielki. O ile można wnioskować z rozmów zasłyszanych na ulicy i przed lokalem większość ma zapewnioną Stesłowicz. Za Breiterem głosują socyaliści w liczbie dosyć skromnej, oraz wielu młodych żydów. W lokalu aresztowano kilka hyen wyborczych, które ze strony Breitera po kilka razy chciały głosować.

Bardzo wiele na uspokojenie umysłów wpływają dwa oddziały wojska, z których jeden stoi przed lokalem wyborczym, a drugi przed główną kwaterą... Breitera. O godzinie $^{1}/_{2}$12 jeden z lokali agitacyjnych Breitera był zupełnie pusty. Kręcił się w nim zaledwie jeden agitator i to znać było... bardzo zdenerwowany.

Zdaje się, że i olbrzymi plakat rozciągnięty w poprzek ulicy od strony ulicy Grodeckiej nie zachęca wyborców do głosowania za Breiterem.

*

Okręg VI. O godzinie $^{1}/_{2}$12 w dolnej sali oddano głosów 450. W górnej sali napływ większy tak, że prawdopodobnie oddano dotychczas około 45$\%$ głosów.

I tutaj stoi oddział wojska. Na ścianie jednego z domów sąsiednich umieszczono olbrzymi plakat zalecający kandydaturę prof. Buzka. Socyaliści na przekór pod tym samym domem na chodniku zatknęli na dwóch tykach swoją czerwoną szmatę.

Pod samą szkołą obok balustrady żelaznej jedynie tylko furtka przedziela dwa walczące obozy. Z prawej tłum socyalistów a nad nimi łopata Hausnera, z lewej tłum większy znacznie zwolenników narodowych a nad nimi tablica Buzka. Obie te grupy stoją naprzeciw siebie i argusowem okiem mierzą każdego wyborcę, który do urny idzie.

Szanse w tym okręgu ważą się bardzo. Dotychczas jednak socyalistom robotnicy dopisali bardzo licho i podobno puszczono w ruch cały aparat specyalnych agitatorów, aby po południu szanse poprawić.

Jak nieudolnie postępują hyeny socyalistyczne przy głosowaniu, dowód mały dał jeden z „towarzyszy“ w VI. okręgu. Kiedy przy wejściu do budynku zapytano go się o nazwisko, — względnie jego literę początkową — zaczął dopiero szukać karty — i wprost przyznał się, że nie wie. Ma się rozumieć ptaszkiem zaopiekowano się odpowiednio.

*

W okręgu trzecim (Horowitz-Diamand) wre najgoręcsza walka. Już o 7-mej rano tłumy obstąpiły lokal wyborczy.

W ciągu przedpołudnia aresztowano szereg hyen, które za obcemi legitymacyami chciały głosować na Diamanda. Odnosi się wrażenie, że socyaliści tu skupili wszystkie siły celem odniesienia zwycięstwa, które wobec pomocy Rusinów i syonistów jest nawet prawdopodobnem.

*

Na ogół o wyniku wyborów dzisiejszych nieda się nic pewnego powiedzieć, z wyjątkiem II-go okręgu, **gdzie upadek Breitera jest całkiem pewny.** Lwów, dzięki temu, uniknie niebotycznego skandalu i szalonej kompromitacyi, jakąby się okrył wyborem tego człowieka.

W innych okręgach ktokolwiek odniesie zwycięstwo, to odniesie je tylko nieznaczną liczbą głosów tylko.

TELEGRAMY.

Wybory w Austryi.

Wiedeń. Wybory we wszystkich krajach, z wyjątkiem Galicyi, ukończone. Na 410 wyników brak jeszcze wyniku jednego ściślejszego wyboru w Dalmacyi i jednego w Styryi. W liczbie wybranych 408 posłów (bez Galicyi) jest 82 soc. dem., 66 chrześć. soc., 24 niem. postęp., 25 z niem. p. lud., 18 niem. agrar., 14 woln. wszechn., 4 wszechn., 31 z katol. centr., 22 Młodoczechów, 5 Staroczechów, 33 czesk. agrar., 11 czes. kleryk., 10 radyk. Czech., różnych odcieni, 9 liber. Słoweńców, 15 kleryk. Słoweńców, 14 Włochów, 5 Rumunów, 5 Rusinów, 8 Chorwatów, 2 Serbów, 1 niem. radyk., 1 Polak, 1 dziki socyal., 2 dzikich Czechów.

Wśród wybranych są: Minister Forzt (dwukrotnie), minister Derschatta, Młodoczesi Kramarz, Herold, Kaftan, Wszechniem. Wolf i socyal. Pernersdorfer, dalej baron Sternberg.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z pod czerwonej płachty.

XIII.

W przepaść.

Obywatel Jan Garbuła był uczciwym majstrem szewskim, człowiekiem o zdrowych zasadach, dobrym mężem i ojcem licznej rodziny.

Nie dewociarz, bo przecie nie klepał po piętnaście pacierzy, ale dobry katolik, który wie, że bez Boga niema co robić na tym świecie fałszu i obłudy.

I byłby takim pozostał, byłby zachował czyste sumienie i honor, gdyby nie wybory.

Dwóch sąsiadów wzięło się zrobić z niego socyalistę, bo im tego było potrzeba właśnie na jeden tylko dzień, na dzień wyborów. Wpychali mu za darmo *Głos*, pakowali mu do głowy łopatą niestworzone rzeczy o cudach, jakie zdziała Diamand dla ludzkości wogóle, a dla niego specyalnie.

— Nie daj się krzywdzić, nie daj sobie wysysać krwi — mówił jeden.

Szewc wzruszał ramionami, bowiem nawet komar nie miał ochoty na jego chudą, zaprawioną smołą krew.

— Pracujesz, jak wół, jak osioł — mówił drugi—i co zarobisz, wydajesz na sól, cukier, herbatę, tytoń, na mieszkanie, na ubranie, na wódkę, na jakieś narodowe towarzystwo Szkoły ludowej, na Wawel, w którym panowie chcą mieć wygodne pałace dla siebie, na kościół i na księży, którzy ci duby smalone plotą.

Szewc otworzył szeroko gębę i ręce opuścił.

— Jeśli się zapiszesz do naszej partyi i oddasz głos na Diamanda — mówił znowu na przemianę pierwszy — to nie będziesz potrzebował wydać ani centa na sól, tytoń, mięsio, mieszkanie itd., bo to wszystko będziesz miał za darmo.

— Pracować więc nie będziesz miał potrzeby.

Szewc zdurniał.

— Chodźno z nami. Przy szklance piwa lepiej się gada. Rzuć kopyto; teraz, gdy chodzi o szczęście całej Austryi i Proletaryatu, wszystkich krajów na całym świecie, nie godzi się zajmować tak głupią robotą.

Szewc wstał ze stołka, umył się, zarzucił anglez i wyszedł z „towarzyszami“.

Przy kieliszku w szynku obskurnym prowadzi się dalszy targ o jeden głos, potrzebny Diamandowi, aby dostał się do Wiednia i tam się z „proletaryuszami wszystkich krajów łączył“. Ajenci — to zawodowi „kupcy“, płatni nie źle. Czego dziś za pieniądze się nie robi... To też i oni za czerwone pieniądze targują mandat. Ale jaką drogą? Najprzód pozyskują obywatela dla partyi. I to właśnie rzecz najgorsza. Dla jednego głosu zabijają niewinną duszę. To tak, jakby ktoś dla marnego kolczyka w uchu, zamordował osobę.

Obywatel Jan Garbuła dał się namówić.

Oświadczył, że kupi sobie zaraz krawatkę czerwoną i kokardkę, że pójdzie na zgromadzenie i będzie bił brawa, że wreszcie odda głos Diamandowi i drugich do tego będzie nakłaniał.

I tak zrobił. Oddał głos i jeszcze drugim w kamienicy na kartkach ubóstwione nazwisko powpisywał.

— Teraz — myśli sobie — jestem wielkim człowiekiem — wprawdzie zaniedbałem przez kilka dni pracę, ale co to znaczy wobec doniosłości sprawy Proletaryatu wszystkich krajów?

Wracając późno do domu, spotyka właśnie jednego z tych, co go to niedawno całowali po pysku i fundowali wódkę i piwo.

— Kolego towarzyszu, a możebyście co zafundowali — zagaduje go poufale szewc.

Zagadnięty jednak obrzuca go pogardliwem spojrzeniem.

— Abu ja pana znam?

— Przecie piliśmy razem w szynku... To pan mnie namawiał, żebym na Diamanda...

— Daj mi spokój! Ja nic nie pamiętam. Co mnie teraz obchodzi ktokolwiek po wyborach.

Oddalił się, a szewc stał jak wryty. Myśli kłębiły mu się w głowie jak węże jadowite.

— Sprzedałeś honor, uczciwość, miłość ojczyzny, duszę, podły.

Zdjął kapelusz, przeżegnał się, lecz znowu ciarki go przeszły. Wszak dopiero wczoraj bluźnił razem z innymi w szynku, że Boga niema. A dziś... Lęk go ogarnął. Lecz zamiast pomyśleć o skrusze, pobiegł do szynku zalać tego robaka...

. . . .

Ileż to takich dusz zdeprawowanych dla zdobycia głosu na posła mają na sumieniu socyaliści i ich posługacze!...?



Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po niskich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Służącą rozumiejącą się na kuchni przyjmę. Akademicka 21, parter lewy. 788

Powinszowania

na imieniny, dnie weselne, świąteczne, uroczyste. — Wiersze okolicznościowe, listy miłosne, toasty, wiersze do pamiętników. Mowy towarzyskie, okolicznościowe, polityczne, — humorystyczne, komedyjki oryginalne dla przedstawień amatorskich, szczególnie humorystyczne monologi, wyrabia we wszystkich językach S. POPIEL we Lwowie, ul. Batorego 18. Cena według umowy. 786

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Rower w dobrym stanie do nabycia — ulica Cetnerowska l. 5 a.

Tanio sprzedam sklepik. Wiadomość w Administracyi Gońca. 775

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha. Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Przyjmę parobka do gospodarstwa na dobrych warunkach. — Adres: Redakcya „Gońca Polskiego“, ul. Podwale 7.

Piękny pokój kawalerski wraz z umeblowaniem, przy ul. Jagiellońskiej 22 **zaraz** do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u p. Steina, przy ul. Jagiellońskiej 22 na I. piętrze.

Parcele budowlane w każdej wielkości na błoniach w Kleparowie do sprzedania. — Wiadomość Stanisław Sima. 768

Wiersze wierszyki, seryo lub humorystyczne, okolicznościowe, kuplety i toasty wierszem lub prozą, układa L. Ludwikowski, Gródecka 1, II. p. Lwów, w przystępnych warunkach. 785

Fortepian krótki okazyjnie, fortepiany nowe najtaniej sprzedaje Karol Marecki, ul. Batorego 34. 790

Blondyn: Dnia 22 i 23 maja czekałem na przybycie Heleny w oznaczonem miejscu, list wyszlę proszę podjąć. 787

Rower nowy okazyjnie tanio do nabycia. Przedsiębiorstwo „Błysk“, ul. Krzywa 11. 789

Panna biegła w rachunkowości, władająca językiem polskim i niemieckim, znajdzie natychmiast umieszczenie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. — Skład maszyn do szycia Singer Co. Lwów, plac Halicki l. 2. 791

Ekonom kawaler ożeni się z panną inteligentną gospodarną z posagiem. Poste-restante Podwołoczyska 28. 792

Rower silny „Styria“ sprzedam za 40 zł. Fenik Słodowa 7. 793

Zapuszcza i froteruje podłogi Zakład froterski
„Puritas“
we Lwowie, ulica Kopernika 4. 763

Z powodu wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższamy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I
J. DREXLER SYNOWIE
Lwów, plac Kapitulny l. 2.

KLISZE
wszelkiego rodzaju wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

GŁÓWNY SKŁAD BRONI PIELECKIEGO
LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.
POLECA
500 BROWNINGÓW
małych i dużych po zniżonych cenach.
Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, proch, patrony, śrut po cenach fabrycznych.

Dlaczego M. Kuczabiński we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2 sprzedaje wiele ram, obrazów akwarel i sztychów, bo starannie wykonywa a zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie wiele odbiorców.

Pracownia rymarsko-siodlarska M. Bicka, Lwów ulica Karola Ludwika 29
przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. ----- Wielki wybór używanych uprzęży.

TANIO DO SPRZEDANIA
SKLEP GALANTERYJNY ORAZ SKŁAD NAFTY W KRAKOWIE.
Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Klag, ulica Szewska 7.

Ważne!!

STAN. WOŹNIAK
Lwów, ulica Akademicka 8.
zegarmistrz
poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.
-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



GONIEC POLSKI
rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysł.
Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.
GONIEC POLSKI

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

POSIADACZE
losów oryginalnych lub jakichkolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. —
Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.